

RODZINA



**PISMO
POŚWIECONE WYCHOWANIU I NAUCE DOMOWEJ**

Nr. 13.

Bezpłatny dodatek

1933

Noc letnia...

Już zgasło słońko na zachodzie
Otula ziemię szary mrok,
A w tym półcieniu, o lekkim chłodzie
Czuć nadchodzącej nocy krok.

Z ostatnią pieśnią dziękczynienia
Wracają ptaki do swych gniazd.
Z lazurowego zaś sklepienia
Mrugają ku nam krocie gwiazd.

Księżycowego dziś promyka
Nie widać wcale, bo to nów,
W oddali dźwięczy śpiew słowika,
Unosząc myśl w kraj złotych snów.

Stopniowo cisza święta, błoga
Ogarnia pola, lasy, wieś;
O nocy, dana nam od Boga,
Ty duszom ludzkim pokój nieś!

Rozważanie religijne

„To czyńcie na Moją pamiątkę!”

(Przy sposobności święceń kapłańskich).

Cudowna przemiana podczas Przemienienia kończy się słowami: „Ile razy to czynić będziecie, czyńcie to na Moją pamiątkę!”. Zbawiciel daje przez te słowa Apostołom całkiem jasny i dobitny rozkaz. Gdzie Chrystus Pan daje rozkaz, udziela zarazem też potrzebnego pełnomocnictwa do wypełnienia rozkazu. Zrozumienie tego ułatwi nam proste porównanie; każdy król, a Chrystus Pan jest Królem królów, udziela, skoro coś nakaze, przez ten rozkaz pełnomocnictwa do wykonywania swej woli. Przy słowa: „To czyńcie na Moją pamiątkę!” Chrystus Pan wyświęca Apostołów na kapłanów i biskupów. Udziela im pełnomocnictwa do przemiany chleba w Ciało swoje, a wino w Krew swoją, t. j. odprawiania mszy świętej. Dalej nakazuje przez swe słowa Apostołom jako biskupom, aby święcili innych kapłanów, aby się speł-

niła wola Jego po wsze czasy odprawiano ofiarę Mszy świętej. Jednem słowem: kapłaństwo Kościoła katolickiego zostało ufundowane przez samego Chrystusa Pana. Ofiara mszy św. i Kapłaństwo są zatem ostatnią spuścizną Chrystusa dla Jego Kościoła w przeddzień Jego męki i śmierci. Ofiara mszy św. i Kapłaństwo są owymi stałymi, wiecznymi świadkami niezmiernej miłości Zbawiciela dla nas ludzi. Ileż to biednych kościołów lub kaplic gromadzi w swych ciasnych murach biednych katolików. Modlą się oni w ubogiej świątyni, przed ubogim ołtarzem i wracają znów do swych domów, do ubogiej pracy zawodowej. A jednak jakże bogatymi jesteśmy, my Katolicy, ponieważ mamy ofiarę mszy św. i Kapłaństwo!

My, żony i matki, ileż to razy w kościele przy mszy św. widzimy kapłana. Oddawajmy mu cześć i modlitwę swą. Każdy kapłan, choć jako uczeń Pana Jezusa gotów wziąć udział w poniżeniu Mistrza swego, musi żądać szacunku dla Kapłaństwa i kapłańskiej godności, którą piastuje. Wszakże wszyscy znamy święty początek katolickiego kapłaństwa. Czyż na Bożym świecie istnieje stan wyższy i godniejszy od niego? Kapłan jest posłannikiem Bożym, gdyż Zbawiciel mówi: „Tak jak Ojciec Mnie posłał, tak Ja was posyłam”. — Kapłan jest zastępcą Boga, św. Paweł pisze: „Jesteśmy wysłannikami w miejsce Chrystusa!”.

Wielkim był pierwszy człowiek, który jako król całego świata rozkazywał wszystkim mieszkańcom na szerokich obszarach. Wielkim był Mojżesz, który jednem słowem rozdzielał wody morza. Wielkim był Jozua, gdy rozkazał słońcu: „Słońce, stań spokojnie!” Atoli jest człowiek, który większym jest od Mojżesza, możniejszym jest od Jozuego, możniejszym jest od wszystkich władców świata. Jest człowiek, który otwiera bramy niebios i do Syna Bożego mówi: „Zejdź na ziemię z Twego tronu!” Syn wiecznego Boga wysłuchuje tego głosu i zstępuje na ołtarz. I gdy wszelkie stworzenia padają na kolana, jeden jedyny człowiek stoi,

a jest nim kapłan. Św. Antoni, pustelnik, którego szanowali królowie i książęta, otaczał kapłanów czcią tak wielką, że ilekroć spotykał kapłana, klękał przed nim z pokorą. Katarzyna Sieneńska nie odważyła się całować ręki kapłanom. Św. Franciszek z Asyżu, pomimo swej świętobliwości nie czuł się godnym zostać kapłanem. Mawiał on: „Gdybym spotkał anioła razem z kapłanem, bez namysłu pozdrowiłbym najpierw kapłana”. — Skoro święci Pańscy, których sąd chyba coś znaczy, tyle uszanowania żywili dla stanu kapłańskiego, czy nie zasługuje on istotnie na szacunek dziś w czasach wielkiego niedowiarstwa i nie staje się koniecznością zaznaczenia tego ze szczególnymi naciskami?

Szanujemy kapłanów i módlmy się za nich. Niektórym może zdaje się, że kapłanowi nie potrzebna jest modlitwa wiernych chrześcijan, ponieważ on sam tyle modlić się musi. A jednak dusza kapłana jest najbiedniejszą duszą. Kapłan codziennie modli się za wszystkich i musi to czynić z obowiązku, a któż się za niego modli? On pociesza wszystkich, a kto jego pociesza, gdy smutek i cierpienia go gnębią? Prawda, kapłan posiada najwspanialszą godność, musi on więc wieść życie święte, ale jak wielkie go też czekają pokusy i niebezpieczeństwa! Nie kroczy on w dolinie, lecz po zawrotnej wysokości. Jakże łatwo spaść z niej może! Kapłan jest i pozostanie człowiekiem słabym, podlega słabościom i posiada wady jak każdy człowiek. Dlatego św. Paweł mówi: „Bracia, błagam was w imię Jezusa Chrystusa i przez miłość do Ducha świętego pomagajcie mi waszą modlitwą u Boga”. — Sposobności dużo mamy do modlitwy za kapłana. Widujemy kapłana na kazalnicy. Módlmy się za niego, aby słowa jego utkwili w sercach słuchaczy i odniosły plon obfity. Widujemy kapłana przy ołtarzu, prosi on tam o naszą modlitwę po Ofiarowaniu, mówiąc: „Módlcie się bracia!” Czuje jako człowiek i dlatego potrzeba mu szczególnej pomocy nieba. Widujemy kapłana w spowiednicy i nieraz czekamy dłużej na swą kolej. Nie podoba nam się to wyczekiwanie, więc pomódlmy się raz jeszcze o oświecenie i pomoc Ducha świętego dla kapłana. Widujemy kapłana w pracy i trosce o zbawienie dusz ludzkich. Pomódlmy się, aby Bóg udzielał mu zdrowia i sił przez długie lata. Módlmy się często o dobrych kapłanów i o złotoustych kaznodziejów. Tych nam szczególnie potrzeba. Tym sposobem współpracujemy z kapłanem. Módlmy się również za zmarłych kapłanów. Jakże często zapomina się o duszpastorzach i jak osamotniony i opuszczony nieraz bywa grób kapłana!

W końcu jeszcze jedną sprawę poruszymy. Czy my matki w rodzinie nie powinneśmy stworzyć świętego nastroju, w którym syn w powołaniu do kapłaństwa wzmacniałby się coraz więcej? Wszakże często mówi się o świętobliwych matkach kapłanów! Przez wychowanie, przez nasz przykład osobisty, przez naszą modlitwę możemy

jedno z naszych dzieci ofiarować Bogu na służbę. Nie tracimy przecież przez to dziecka, przeciwnie oddajemy Bogu za życia to, co Jego jest własnością. Ułatwiamy sobie tem porachunek z Bogiem.

Jeśli w ten sposób odnosić się będziemy do kapłanów, jeśli im okazywać będziemy szacunek i poważanie i za nich modlić się będziemy, wówczas może Wieczny Kapłan w nagrodę w sercu jednego z naszych synów wznieci szczytne powołanie do stanu kapłańskiego!

Dopust Boży

W ostatnich dniach miesiąca maja roku Pańskiego 1932 szerzące się w całej Hiszpanji zaburzenia rewolucyjne wybuchnęły silniej niż gdziekolwiek w przepięknym, starożytnym mieście Sewilji. Króla Alfonsa strącono z tronu i zaprowadzono w kraju rządy republikańskie, mogło się więc здаwać, że naród, postawiwszy na swoim, powróci czempredzej do zwykłych zajęć i w kraju zapanuje znowu spokój. Kto jednak tak sądził, był w błędzie, bo teraz zawrzała wojna przeciwko religji i kościołom. W Hiszpanji, która przez tyle wieków słynęła z katolicyzmu, pojawiły się nagle i niespodziewanie liczne zastępy młodych zapaleńców, głoszących niewarę po placach i ulicach, nawołujących do odszczepienia się od Kościoła katolickiego i palenia i niszczenia jego świątyń. A zastępy te rosły z dniem każdym, choć nie wszyscy uczestniczący tych burzycielskich zapędach byli istotnymi bezbożnikami. Było między nimi wielu, którzy dali się opętać podżegaczom wymownym i nieraz ani nie rozważyli, co czynią, wierząc na słowo ludziom bez sumienia. A złość tych ostatnich bez sumienia, głównie przeciwko zakonowi i klasztorom; zwrócono się nad zakonnikami, bito ich i wypędzano z klasztorów, plądrowano kościoły i klasztory, szukając wszędzie domniemanych skarbów, których sam nie było.

Zwłaszcza na przedmieściu miasta Sewilji Carmona drżeli wierni o los kościoła Świętego Krzyża, jednego z najświetniejszych w całym kraju. Znajdował się w nim stary cudowny krucyfiks, przyozdobiony prześlicznie złotem i srebrem, dalej ołtarz Serca Jezusowego, który ofiarność wdzięczna wiernych w ciągu wieków godnie wyposażyla i upiększyła. Umieszczony w ołtarzu obraz Serca Jezusowego był istotnym arcydziełem sztuki malarzkiej. Tysiące, tysiące ludzi z bliższych i dalszych okolic przybywały rok w rok, aby się u stóp jego pomodlić. Pewnego dnia w onym miesiącu maja klęczała również przed ołtarzem liczna rzesza wiernych, zatopiona w modlitwie, błagając Boga o zmiłowanie nad całym krajem, o wyzwolenie go z haniebnych kajdan, jakie na Kościół cały pragnęły nałożyć rzesze zbłąkanych, którzy oby wnet przejrżeli i się nawrócili na drogę prawdziwej wiary. Gdzieś w ciemnym zakątku siedziała staruszka, skulona we dwoje jakby przygnie-

ciona ciężarem i nie poruszając się wcale, jakby w niej już życie zagasło. Jedynie w wielkich jej oczach było ono jeszcze widoczne, a te utkwione były z błagalnym wyrazem w cudownym obrazie. Modliła się gorąco, powtarzając co chwila słowa: „Przenajświętsze Serce Jezusowe!” W Tobie moja jedyna pomoc i pociecha. Ty mi pomożesz, w Tobie moja nadzieja“. — Każdy z rozmodlonej rzeszy w kościele miał swe troski, swą udrękę i swe potrzeby, ale staruszkę przygniatał niewątpliwie los najcięższy. Oto najmłodszy z jej synów Józef dał się właśnie dnia tego nakłonić swemu przyjacielowi długoletniemu, by pójść z nim na zgromadzenie, na którym miał przemawiać jeden z najzagorzalszych wrogów Kościoła, znany już w całym kraju Pandero. „Musisz na własne uszy posłyszeć, jak ten nasz przywódca mądrze wywodzi, — dogadywał ów fałszywy przyjaciel Józefowi, — a wtedy zagotuje się krew w twych żyłach serce twe zabije jak młotem. Ani chwili nie będziesz się wtedy namyślał, tylko przystaniesz zaraz do nas — będziesz razem z nami wołał: Niech żyje Pandero, nasz oswobodziciel! Precz z kościołami i klasztorami! — Napróżno biedna matka ze łzami w oczach błagała syna, aby nie słuchał takich słów bezbożnych. „Nie jestem przecież już dzieckiem“, — brzmiała jego odpowiedź i poszedł. Dzieckiem oczywiście już nie był, ale jeszcze młodym, niedoświadczonym człowiekiem, łatwo ulegającym a przytem zapalczywym. Myśl, że jej syn, którego tak troskliwie wychowała w zasadach wiary katolickiej mógłby się zamienić we wroga wiary i burzyciela świątyń Pańskich, było dla staruszki czemś tak okropnem, że gotowa była posunąć się do Bóg wie jakiego kroku rozpaczliwego, gdyby, nie wiedząc sobie innej rady, nie była pomyślała o Bogu, który jedynie mógł pomóc. Podbiegła więc zaraz do kościoła, by się pomodlić do Serca Jezusowego, do którego miała zawsze wielkie nabożeństwo.

Tymczasem zgromadzenie, na które jej syn się udał, miało się ku końcowi. Podżegawcza przemowa Pandery jak zwykle wywołała wśród zebranych istny szal: krzyczano i odgrażano się duchowieństwu, jak gdyby się całe piekło sprzysięgło. „Dalej za mną do Carmowy! — nawoływał Pandero. — Paść musi ten kościół tam i jego ołtarze, bo to właśnie siedziba najzaciętszych wrogów ludu. Jego skarby przydadzą się bardzo!“ I cała zebrana rzesza rozgorączkowanych niedowiarków gromadnie podążyła za przywódcą, a byli między nimi i ludzie siwowłosi tacy, których wargi dopiero zaczęły się pokrywać porostem włosów. Między nimi znajdował się także Józef, uzbrojony, jak gdyby wyruszyć miał do walnej bitwy z hufcami wrogów kraju. Z pogodnego nieba przyglądało się wyprawie słońce, dopiekając gorącemi promieniami, a w mieście było nieznośnie duszno. Z okien domów, około których przechodziły zastępy bezbożników, z przerażeniem przyglądali się ludzie, ale nikt nie miał odwagi zająć burzycielom drogę

i zawezwać ich do odwrotu. Ciężkie drzwi kościoła, które w ostatniej chwili zdążono jeszcze zamknąć, tłum wzburzony wnet gwałtem otworzył i wpadł do świątyni tuż za przywódcą, który kroczył na ich czele odważnie, wiedząc zgóry, że nie napotka na opór. Już jakiś śmiałek wyciągał rękę, by sobie z ołtarza przywłaszczyć krzyż nader cenny, gdy wtem Pandero za cały głos zakrzyknął: „Co to jest?! Ja, nic nie widzę! Skąd nagle taka ciemność w kościele?“ — Krzyk niesamowity przywódcy wstrzymał krok zapaleńców. — „Przecież jest jasno w kościele“. — zauważył jeden z najbliższych stojących. — „Kościół pełen jest słońca, a promienie jego padają właśnie na ołtarz“. — „Ja nic nie widzę“, — krzyknął ponownie głosem rozpaczliwym Pandero, przecierając sobie gorączkowo oczy. — „Wyprowadźcie mnie z tego ciemnego budynku na świeże powietrze!“

Wtedy uczucie niewypowiedzianej trwogi przeniknęło wszystkich bez wyjątku. W jednej chwili zapomnieli, po co właśnie przyszli do kościoła, i jeden przez drugiego cisnęli się ku wyjściu. A przed kościołem mijali spiesźnie swego przywódcę bezradnego, który tak nagle oślep.

„Tak Bóg karze tych, którzy śmia znieważać Jego świątynię“, — odezwał się w pobliżu niego jakiś głos drżący. Mimowolnie wszyscy zwrócili się ku miejscu, z którego głos ten wyszedł, i zauważyli, że słowa te napomnienia wypowiedziała właśnie owa staruszka, która się tak żarliwie modliła w zakątku w kościele. Za chwilę znalazł się przy niej Józef, który, poznawszy swą matkę, przeszedł przez tłum, by stanąć w jej obronie, gdyby się ktoś ważył ją dotknąć. O tem jednak nikt nie myślał, bo wszyscy aż nadto byli przejęci dopustem, jaktemu uległ Pandero. — „Czy poznajesz w tem rękę Boga Wszechmogącego?“ — przemówiła kobieta do swego syna, z którego twarzy nietrudno było wyczytać, że był wielce skruszony. — „Najświętsze Serce Jezusa zachowało cię przed straszną zbrodnią. Chodź ze mną, synu, bo tu nie miejsce dla ciebie.“

Wieść o zajściu w kościele Świętego Krzyża rozeszła się oczywiście lotem błyskawicy po całym mieście i nieomieszkała wywrzeć głębokiego wrażenia nawet na ludzi, którzy w duszy zobowiązani dla zasad wiary. Miało to ten dobry skutek, że ołtarz nikt się już nie ważył napadać na kościół w Sewilli.

Wychowanie

Znaczenie porządku przy wychowaniu

Gospodarstwo domowe, w którym dziecko wzrasta, utrzymywane w należytych porządku, jest najlepszym wychowawcą, a dobra gospodyni jest pewnie zarazem też najlepszą matką. Ale nie taka gospodyni z minionych czasów, w których uchodziło za szczyt porządku rozwieszanie na ścianach niezliczonych obrazków, rozstawianie na stołach

szafach i półkach drobiazgów i bawidełek szklanych, porcelanowych czy kamiennych, obwiązywanie bielizny kolorowymi wstążeczkami. — Dobrą jest gospodyni czasów nowszych, w których pojęcie porządku oparte jest na rozumnym zachowaniu tego, co jest **ważne a potrzebne** w gospodarstwie domowym, w kuchni i przy odzieży wśród dobrych i pożytecznych, choć nielicznych sprzętów domowych, która w domu rządzi się przy wszystkim **rozsądkiem** wedle dobrze obmyślanego planu. Bo dzisiaj rzecz polega na tem, aby kosztem najmniejszych wydatków, oszczędzając ile się da **wysiłki osobiste, czas i pieniądze**, osiągnąć najwyższy stopień szczęścia w życiu. Tak utrzymywane gospodarstwo domowe jest istnem błogosławieństwem dla dziecka, które w niem spędza swoją młodość. Matka jego ma na wszystko czas, nawet w największym gospodarstwie, nie jest nigdy rozdrażnioną i nerwową ani przemęczoną, bo w domu każdy przedmiot, od sznurowadła aż do rowerów, znajduje się na zawsze w pewnym najstosowniejszym miejscu, każda jej praca rozdzielna jest zgóry na odpowiednie dni w tygodniu bo taki rozumny, przejrzysty sposób, że i dziecko wszystko pojąć i do tego zastosować się potrafi i od pierwszej młodości w ten sposób nabywa zrozumienia dla tego, co jest istotnem podłożem naszych stosunków życiowych w świecie. **Nie jest dobrą gospodynią i matką** kobieta, która zrywa się od stołu, gdy dziecku brak łyżeczki, która za niem wyczekuje z płaszczykiem i czapeczką, gdy się ono wybiera do szkoły, sprząta po niem odzież i książki, i wkłada mu zeszyty do torby. To powinno dziecko samo uczynić, samo sobie pomóc, wiedzieć, gdzie i kiedy poukładać należy przedmioty których narażenie już nie potrzebuje, wiedzieć, gdzie leżą zawsze takie rzeczy, jak łyżki, nożycki i t. d., aby bez pomocy matki samo po nie sięgnąć mogło. Dobra matka i gospodyni winna dziecko pouczyć o tem wszystkim i przypilnować, aby nie psuło porządku w domu, a jeśli się tego dopuści, aby samo naprawiło swój błąd i to zawsze i jak najdokładniej.

GOSPODARSTWO DOMOWE

Cukier w gospodarstwie domowym.

Zdarza się nieraz, że przy próbowaniu potraw czegoś im brak w smaku. A brakuje im po części szczypty cukru do wykończenia smaku. Wszystkie potrawy przyprawione octem wymagają do wyraźnego smaku nieco cukru, ten bowiem nadaje sosom, potrawom, galaretom i t. p. dopiero właściwego wyraźnego smaku. Zielone sałaty bez przyprawy cukru nie są smaczne, cukier dopiero usuwa z nich gryzący i stry smak, tak samo przy zaprawach i majonezach. Kiszona kapusta n. p. zyskuje na smaku przez dodanie szczypty cukru. Jarzyny, gotowane bez wody, w smaku są zbyt ostre i gryzące; mniejsza lub większa ilość cukru dodana do

nich, wyrównywa całkiem ten przykry przysmak. Jarzyny, zawierające nieco cukru, jak strączki, groszek zielony, marchew zyskują na właściwym smaku przez dodanie szczypty cukru. — Przesolone lub przekwaszone potrawy można nieco naprawić szczyptą cukru, oczywiście nie należy tyle cukru dodawać, żeby smak cukru stał się nadto wyraźny. — Mięso, zwłaszcza drób, po upieczeniu nabiera połysku, gdy je się przy nasoleniu natrze też małą dawką cukru. — Przy peklowaniu mięsa dostatek cukru zastępuje całkiem saletrę i prócz tego nadaje mięsu i wyrobom miesnym piękniej barwy czerwonej i wzmacnia trwałość wyrobów. Przypalany cukier służy do zabarwiania sosów, zup, a nadaje wyraźny smak lodom, kremom słodkim, i t. p. deserom; nie powinien jednak być zbyt zbrunaocony, aby nie był gorzki. Roztworu z palonego cukru można sobie przyrządzić na zapas. Kilka kropli wystarczy już do zabarwienia potraw, a nie wpływa to bynajmniej na ich smak właściwy, gdyż roztwór nie jest słodki. — Przy zarabianiu drożdży do ciasta cukier potęguje znacznie rośnięcie zaczyny. — Placek nazbyt zbrunaocony przy pieczeniu należy oskrobać i posypać grubo brunatnym cukrem mialkim. — Otartą skórkę cytrynową zmieszaną gruboziarnistym cukrem można przechowywać długi czas w szczelnie zatkanym słoiku. Woda słodzona cukrem, działa uspakajająco i nasennie. — Czkawkę uśmierza łyżeczka cukru mialkiego, wysypa powoli do jamy ustnej. — Cukier dodaje sił przed i po wyteżeniu cielesnem przy sportach, przedchadzki, marszach męczących — Szklanka herbaty, mocno osłodzona cukrem, pokrzepia nadzwyczajnie.

Odpowiedzi redakcji „Rodziny“

P. K. B. Kośmidry 100. Ocet z rzewienia (rabarbaru rob się jak z innego owocu np. z porzeczek (świętojanek). Rzewień starannie obmyć, pokrajać w drobne kawałki, zemleć na czystej maszynie od mielenia mięsa, włożyć do worka płóciennego, wycisnąć sok, pozostawić go do drugiego dnia, potem zlać sok do czystych flaszek. Osad, który się przez noc osiadł na spodzie, należy pozostawić w naczyniu jako nieużyteczny. Flaszki następnie niezakorkowane postawić w słońcu lub w ciepłym miejscu do fermentacji, a gdy sok się całkiem sklaruje, dopiero wtedy zatkać flaszki wygotowanym, nowym korkiem i używać go jak octu owocowego i zapraw. Trzeba jednak przyzwyczaić się do nieco odmiennego smaku tego octu.

Do W. R. B. Papier nieprzepuszczający powietrza. W gorącej wodzie rozpuścić białą żelatynę, umaczać w niej papier pergaminowy, rozciągnąć na słoiku i obwiązać wilgotnym sznurkiem. Po kilku minutach papier wyschnie, stwardnieje jak skóra i wcale nie przepuszcza powietrza. Obwiązywać należy szybko, aby papier na mokro przykleił się do słoika